

„Dziesięciu to czasami więcej niż dziesięć tysięcy”¹. Przykłady kontaktów między opozycją polską i wschodnioniemiecką

Wbrew ogólnie panującej opinii istniały kontakty między opozycją wschodnioniemiecką a polską. Nie można ich, co prawda, porównać do bogatych kontaktów z opozycją czechosłowacką, jednak w jakimś stopniu polska opozycja oddziaływała na zachodniego sąsiada.

W poniższych rozważaniach nie chodzi o kompletną analizę polskich i enerdowskich kręgów opozycyjnych², lecz o pokazanie, jakie formy przybierało zaangażowanie pojedynczych osób i organizacji opozycyjnych w walkę z reżimem, a także wzajemnych kontaktów między tymi środowiskami. Zamierzam opisać ogólne tendencje, jakie cechowały te relacje.

Na wstępie chciałabym zaznaczyć liczne różnice dzielące oba kraje, które w istotny sposób utrudniały kontakty w ogóle, a opozycyjne w szczególności. W drugiej części skupię się na konkretnych relacjach, jakie nawiązały się między opozycją wschodnioniemiecką a polską.

„Najambitniejszy uczeń Kremla” *versus* „najweselszy barak w bloku”

Oba kraje, którymi będziemy się tutaj zajmować, należały do bloku komunistycznego i od Jałty były zależne od Związku Radzieckiego, ale na tym podobieństwa między nimi właściwie się kończyły. Zarówno „sposoby wdrażania komunizmu”, jak i reakcje społeczne w Polsce i w NRD dość znacznie się różniły. Polska, praktycznie od początku do końca reżimu totalitarnego, była regularnie wstrząsana powstaniem i rewoltami społecznymi (1956, 1968, 1970, 1976, 1980), z kolei Niemcy Wschodnie były krajem relatywnie stabilnym (1953). Te sąsiadujące kraje uważane były wręcz za kompletne przeciwieństwa: z jednej strony NRD – „najambitniejszy uczeń Kremla”, a z drugiej Polska – „najweselszy barak w bloku”.

Również kręgi opozycyjne w obu krajach dość znacznie się różniły. Niemiecka opozycja powstawała wolno i była skoncentrowana głównie na kontaktach z grupami pacyfistycznymi i ekologicznymi z Niemiec Zachodnich. Polscy opozycjoniści często nawiązywali kontakty z innymi grupami opozycyjnymi z krajów bloku wschodniego (członkowie KOR podkreślali swój podziw dla rosyjskich dysydentów, nawiązywano kontakty z czechosłowacką Kartą 77 etc.). Natomiast kontakty polsko-enerdowskie należały raczej do rzadkości.

Represyjny system i bardzo dobrze rozwinięta siatka Stasi w Niemczech Wschodnich z pewnością przyczyniły się do ograniczenia kontaktów między środowiskami opozycyjnymi,

¹ Zainspirowane tytułem spotkania *Friedensgemeinschaft Jena* z 31 X i 1 XI 1997 r. w Jenie – „Zehn sind manchmal mehr als Zehntausend” (Dziesięciu to czasami więcej niż dziesięć tysięcy).

² Ten temat jest już omówiony m.in. w pracy Tytusa Jaskułowskiego *Władza i opozycja w NRD 1949–1988. Próba zarysu*, Wrocław 2008, i w publikacji *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949–1990*, oprac. B. Kerski, A. Kotula, K. Wóycicki, Szczecin 2003. Jeśli chodzi o opozycję wschodnioniemiecką, kluczowa jest monografia E. Neubert, *Geschichte der Opposition in der DDR 1949–1989*, Bonn 1997.

zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi. W tym małym kraju (około 16 mln mieszkańców w 1980 r.) było 91 tys. agentów oficjalnych, 175 tys. tajnych współpracowników oraz 20 tys. agentów działających w RFN³. Jens Gieseke podaje podobne dane: w październiku 1989 r., w ostatnim regularnym dniu pracy Urzędu ds. Bezpieczeństwa odnotowano dokładnie 91 015 pracowników – czyli na 180 obywateli NRD przypadał jeden etatowy pracownik Stasi (plus dwóch informatorów). Dla porównania, w Polsce jeden pracownik tajnych służb przypadał na 1500 mieszkańców, w Czechosłowacji – na 870, w Związku Radzieckim – na sześciuset⁴. Była to zatem najbardziej rozwinięta tajna służba w krajach bloku wschodniego.

Również polityka reżimu Honeckera była zdecydowanie bardziej represyjna od polskiej. Nawet najmniejsze wykroczenie było surowo karane. Przykładowo latem 1980 r. pewien student teologii został skazany na piętnaście miesięcy więzienia za przewożenie nielegalnych materiałów⁵. W Niemczech Wschodnich strach przed partią i służbami specjalnymi (istotnie dużo bardziej represyjnymi niż w Polsce) był obecny do końca lat osiemdziesiątych. W Polsce liczne rewolty znacznie osłabiły i zdyskredytowały PZPR i ludzie częściowo przestali obawiać się represji.

Helsinki 1975 – otwarcie drzwi dla opozycji

Konferencja w Helsinkach z 1975 r., wraz z „trzecim koszykiem” i nakazem respektowania praw człowieka, otworzyła drogę do tworzenia organizacji opozycyjnych w wielu państwach bloku sowieckiego. Tak było na przykład z czechosłowacką Kartą 77. Również w Polsce po strajkach w 1976 w Radomiu i Ursusie oraz represjach przeciwko robotnikom powstał Komitet Obrony Robotników. Za przykładem opozycjonistów rosyjskich stosował on metody „oficjalne”, wychodząc z założenia, że anonimowa akcja, bez podpisania się imieniem i nazwiskiem, a nawet adresem, jest nieważna. W NRD pierwsza grupa działająca na podobnych zasadach i powołująca się na KOR to utworzona dopiero w 1983 r. Friedensgemeinschaft (Wspólnota Pokojowa) z Jeny. Kolejna – Initiative Frieden und Menschenrechte – IFM (Inicjatywa na Rzecz Pokoju i Praw Człowieka)⁶ powstaje jeszcze później, bo w 1986 r.

Jak widać, społeczeństwo w NRD było ostrożniejsze w swoich inicjatywach, bardziej obawiało się represji władzy i dość późno zdecydowało się na podjęcie otwartych akcji. Poza tym polscy opozycjoniści mieli poparcie w społeczeństwie, którego w tym porównawczym kontekście nie powinno się ignorować.

Liczne rozbieżności

Różnice między kręgami opozycyjnymi w obu krajach potęgował również fakt, że Niemcy były krajem podzielonym, a Polska nie. Przejawiało się to w formach represji w obu krajach. W NRD najbardziej aktywne osoby z kręgów opozycyjnych znikwały po pewnym czasie – wyekspediowane do RFN lub też wykupione z więzień przez Niemcy Zachodnie, jak np. autor *Die*

³ Dane z filmu dokumentalnego Jana N. Lorenzena i Christiana Klemkego *Nous étions de la Stasi*, emisja 10 XI 2003 r. na ARTE, http://archives.arte.tv/fr/archive_450063.html

⁴ J. Gieseke, *Zeitgeschichtsschreibung und Stasi-Forschung. Der besondere deutsche Weg der Aufarbeitung* [w:] *Stasi-Akten zwischen Politik und Zeitgeschichte. Eine Zwischenbilanz*, red. S. Suckut, J. Weber, München 2003, s. 218–239.

⁵ E. Neubert, *Geschichte der Opposition der DDR...*, s. 387.

⁶ Członkowie IFM publikowali artykuły w piśmie „Grenzfall”, podpisując je własnymi nazwiskami i podając adresy. Fenomenem jest również to, że „Grenzfall” nie było gazetką wewnątrzkościelną, te były częściowo chronione przed sankcjami władzy.

Alternative, Rudolf Bahro (uwięziony i deportowany w 1977 r., współzałożyciel Zielonych). Opozycjoniści w Niemczech Wschodnich żyli pod ciągłą presją dobrowolnej bądź przymusowej deportacji.

W polskich kręgach opozycyjnych istniało natomiast coś, co można nazwać „opozycyjną ciągłością pokoleniową”: te same osoby przewijają się w opozycji od początku państwa totalitarnego praktycznie do jego końca. Poza tym polscy opozycjoniści, tacy jak Adam Michnik, Jacek Kuroń, Karol Modzelewski i inni, byli niejednokrotnie zatrzymywani i spędzili wiele lat w więzieniach. To, paradoksalnie, pozwalało na czytanie i pisanie w więzieniu kolejnych książek, artykułów itd., ironicznie mówiąc, dało polskiej opozycji szansę na rozwinięcie swoich idei. W NRD tej „ciągłości opozycyjnej” (poza nielicznymi wyjątkami, takimi jak Robert Havemann, działający już w opozycji antyhitlerowskiej) właściwie nie było. Wszystko to sprawiało, że stworzenie jakiejś większej, zgranej grupy opozycyjnej było bardzo trudne.

Kolejnym czynnikiem różniącym oba kraje i mającym wpływ na powstanie opozycji było odmienne nastawienie intelektualistów do systemu komunistycznego. W Polsce wielu intelektualistów, takich jak Czesław Miłosz, Jacek Kuroń, Karol Modzelewski czy Leszek Kołakowski, straciło wiarę w ustrój socjalistyczny w latach sześćdziesiątych. W Niemczech Wschodnich intelektualiści pozostali zasadniczo wierni komunizmowi. Takie pojęcia, jak komunizm, marksizm, leninizm, wciąż miały znaczenie i swoich wyznawców. W NRD uważano komunizm za najlepszą alternatywę dla nazistowskiej przeszłości. NRD była bardziej „przesączona” ideologią komunistyczną niż Polska i slogan *Lieber rot als tot* (Lepiej czerwony niż martwy) był tam dobrze znany. W konsekwencji baza do stworzenia opozycji w obu krajach była odmienna.

Różnica między scenami opozycyjnymi obu krajów polega również na dużo większej różnorodności polskiej opozycji. Dzielila się ona na rozmaite nurty (od lewicowych, jak KOR, przez katolickie – Znak, KIK, po centroprawicowe – ROPCiO, i prawicowe KPN). Opozycja wschodnioniemiecka była bardziej jednorodna, skupiona w środowiskach „pokojowych” i „ekologicznych”. W większości ruchy te działały przy Kościele ewangelickim.

Nawiązywanie kontaktów

Uświadomienie sobie tych faktów pozwala zrozumieć, dlaczego wzajemne kontakty były tak słabo rozwinięte. Czy jednak mimo tych różnic istniała jakaś współpraca między ruchami opozycyjnymi z NRD i z Polski? Czy się wspierały bądź też nauczyły się czegoś od siebie? Sami opozycjoniści wschodnioniemieccy, wśród nich np. Ludwig Mehlhorn, przyznają, że nie było nic porównywalnego do „legendarnych spotkań w Karkonoszach”, dochodziło natomiast do „pojedynczych, symbolicznych akcji”⁷. Począwszy od drugiej połowy lat sześćdziesiątych, możemy znaleźć ślady pewnych kontaktów działaczy opozycyjnych z obu krajów.

Fundamenty do wzajemnej współpracy stworzyły Kościoły obu krajów. Po II wojnie światowej polski Kościół uczynił jeden z najważniejszych kroków w pojednaniu obu narodów, co również przyczyniło się do rozwinięcia kontaktów opozycyjnych. List biskupów polskich do niemieckich z 1965 r. (podpisany przez 34 polskich biskupów) z historycznym cytatem „Udzielamy wybaczenia i prosimy o nie” stanowił przełom w stosunkach między społeczeństwami obu krajów⁸.

⁷ Wypowiedź Ludwiga Mehlhorna na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR 1976–1980”, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim 23 i 24 IX 2006 r., stenogram z konferencji dostępny na stronie: http://www.kor30.sws.org.pl/kor_invit.htm#konferencja

⁸ Więcej na ten temat w: K. Ziemek, *Sprawa polska a sprawa niemiecka w XX wieku*, „Sprawy Międzynarodowe” 2008, nr 1, s. 133.

Ta wymiana listów między biskupami była impulsem do nowych inicjatyw. W 1958 r. powstała organizacja Aktion Sühnezeichen (Akcja Znak Pokuty), od początku silnie związana z Kościołem ewangelickim. Jej głównym celem była służba na rzecz pojednania i pokoju między Niemcami a ofiarami faszyzmu. Z oczywistych względów Polska stanowiła jeden z głównych obszarów zainteresowania tej organizacji. Od połowy lat sześćdziesiątych zaczęła ona nawiązywać kontakty z polskimi katolickimi intelektualistami ze Znak i KIK i osobami skupionymi wokół „Tygodnika Powszechnego”. Aktion Sühnezeichen od początku podkreślała winę Niemiec za II wojnę światową i podejmowała liczne akcje pokojowe w wielu krajach: wysyłała wolontariuszy pracujących w szpitalach, domach pomocy społecznej, zajmujących się cmentarzami, obozami zagłady i innymi miejscami pamięci. Organizacja jest aktywna do dzisiaj, nie tylko w Europie.

Przez władze NRD organizacja tego typu nie była mile widziana. Według partyjnej wykładni SED, Niemcy Wschodnie jako „nowe” państwo powstałe po 1945 r., z nową ideologią i systemem, nie ponoszą winy za II wojnę światową rozpętaną przez faszystowskie Niemcy. Winy te zostały zamazane przez towarzyszy komunistycznych również gnębionych przez faszystów. Władze NRD uważały, że istnienie i działalność Aktion Sühnezeichen są bezpodstawne. Starano się uniemożliwić kontakty i utrudnić wszelkie inicjatywy organizacji w Polsce: nie zezwalano na jej przyjazdy, próbowano wprowadzić do niej współpracowników Stasi. Konrad Weiss, jeden z pierwszych członków organizacji, wspomina, że aby dostać się do Polski, stosowano różnego rodzaju wybiegi. Pierwsza nieudana próba dotarcia do Polski odbyła się w 1964 r. „W następnym roku postanowiliśmy być sprytniejsi i zastosować pewien trik. Załatwiliśmy sobie indywidualne zaproszenia do Polski i z Görlitz każdy uczestnik w pięciominutowych odstępach przekraczał granicę do Zgorzelca. Następnie stamtąd wszyscy razem udaliśmy się do Oświęcimia” – wspomina Weiss⁹.

Akcja Znak Pokuty nie była organizacją opozycyjną. Wykorzystywała jedynie przestrzeń swobody, jaką dawała NRD, nie przekraczając jednak granic wytyczonych przez komunistyczne władze. „Wyznacznikiem była zasada: pojedyncza akcja nie może zagrażać całemu projektowi. Ale Akcja Znak Pokuty była czymś innym – była szkołą dla opozycjonistów. Była miejscem, gdzie duch opozycji wykształcił się, gdzie ćwiczone opozycyjne myślenie, gdzie dyskutowano i przekazywano sobie alternatywną wiedzę historyczną”¹⁰.

Dzięki kontaktom nawiązanym przez Aktion Sühnezeichen z polskimi opozycjonistami oraz intelektualistami młodzi Niemcy zetknęli się z myślą dużo bardziej liberalną niż w NRD. Ten aspekt „wolnościowy” był istotnym elementem przyciągania i fascynacji młodych ludzi. Ludwig Mehlhorn, członek organizacji, który po raz pierwszy przyjechał do Polski w 1970 r., wspomina, że lata siedemdziesiąte „w Polsce, porównując sytuację z NRD, to lata, w których jednak w pewnych dziedzinach życia społecznego i kulturalnego było więcej możliwe niż u nas w NRD. Były zespoły teatralne, jak Teatr Ósmego Dnia w Poznaniu lub we Wrocławiu Grotowski. Po prostu trudno było sobie coś takiego wyobrazić w NRD, gdzie całe życie kulturalne było pod cenzurą, pod kontrolą partii komunistycznej. I to wszystko pociągało”¹¹. Mehlhorn potwierdza również, że te kontakty „miały olbrzymi wpływ na tworzenie opinii wielu setek, a może nawet wielu tysięcy młodych ludzi w Niemczech Wschodnich” i że „była to szkoła politycznej i społecznej odpowiedzialności”¹².

⁹ Wywiad z Konradem Weissem w artykule Andrzeja Stacha *Pół wieku „Akcji Znak Pokuty”* z 2 V 2008 r. dostępny na stronie *Deutsche Welle*. <http://www.dw-world.de/dw/article/0,2144,3308439,00.html>

¹⁰ K. Weiss, *Akcja Znak Pokuty w Polsce* [w:] *Przyjaźń nakazana?...*, s. 263.

¹¹ Wersja oryginalna. Wywiad z Ludwigiem Mehlhornem w: A. Stach, *Pół wieku „Akcji Znak Pokuty”...*

¹² L. Mehlhorn, *Die wichtigsten Themen waren Tabu*, „Dialog. Deutsch Polnisches Magazin” 1995, nr 9, s. 34.

Działalność pod osłoną Kościoła

Również w Polsce opozycjoniści współpracowali z Kościołem lub działali pod jego ochroną: poczynając od takich organizacji, jak KIK czy Znak, przez religijne aspekty obecne w ruchu „Solidarność”. Wiele spotkań czy głódówek protestacyjnych organizowano w Kościołach czy w przykościelnych salach. Katolicy księża często byli zaangażowani w pomoc ruchom opozycyjnym (ks. Jan Zieja, ks. Jerzy Popiełuszko, ks. Henryk Jankowski).

W Niemczech Wschodnich Kościół był miejscem, gdzie ludzie „poza normą” – a za takich uważano na przykład hippisów – mogli się gromadzić, słuchać jazzu, bluesa, rozmawiać na różne tematy, niekoniecznie związane z religią. Taką koncepcję wspólnoty kościelnej stworzył m.in. Walter Schilling¹³, pastor z parafii Braunsdorf-Dittrichshütte koło Saalfeld. Na podobnych zasadach działali w latach osiemdziesiątych pastory czynni w grupach pacyfistycznych, jak np. Rainer Eppelmann, inicjator tzw. mszy bluesowych.

Jak widać, w obu przypadkach Kościół był uważany za „wolną strefę” dla aktywistów i opozycjonistów. Jednak podczas gdy w Niemczech Wschodnich Kościół stanowił głównie parasol ochronny i odegrał najważniejszą rolę w końcowej fazie upadku komunizmu – w latach osiemdziesiątych, w Polsce jego znaczenie zawsze było bardzo duże, począwszy od niezłomnej postawy kardynała Wyszyńskiego w latach powojennych, a kończąc na Janie Pawle II i jego wpływie na upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej.

Wpływ polskiej opozycji na kręgi kontestacyjne w NRD

W połowie lat siedemdziesiątych część intelektualistów z Niemiec Wschodnich zaczęła dostrzegać pewną szansę stworzenia opozycji politycznej. W tym okresie przyjazdy do Polski obywateli NRD były dość częste ze względu na bezwizowy ruch graniczny pomiędzy sąsiadującymi krajami. Niemieccy młodzi opozycjoniści zaczęli mieć dostęp do tekstów polskich dysydentów. Wspomina o tym Ludwig Mehlhorn, który w 1977 r. trafił na tekst Jacka Kurońa *Mysli o programie działania*. Miał on dla niego kluczowe znaczenie, ponieważ „tam było wszystko”: „moralny nakaz, że opozycja musi wziąć na siebie odpowiedzialność za losy kraju. [...] konkretne cele działania zostały sformułowane i wymienione, chodziło o zabezpieczenie i obronę podstawowych praw człowieka i obywatela. W tym tekście znalazły się metody działania. Kuroń chciał żyć normalnie i tak postępował, jakbyśmy żyli w normalnym świecie. Proponował stworzenie autonomicznej sfery życia publicznego, aby każdemu umożliwić [działanie] lub udostępnić zakres działania według własnych możliwości, aspiracji, no i nakaz solidarności w przypadku represji. Tak powoli rozumiałem, że ten model musi też funkcjonować w NRD, choć nie na krótką metę i oczywiście nie jako zwykła kopia”¹⁴.

Z kolei Wolfgang Templin stwierdza, że Polska nie mogła służyć enerdownskiej opozycji przykładem, i to z wielu powodów: „Nie pozwalał na to zarówno nacisk zewnętrzny, jak i specyfika wewnętrzna NRD z jej zatamizowanym społeczeństwem i jego skłonnościami do oportunisty. Środowiska alternatywno-opozycyjne Niemiec Wschodnich, wyrastające i współpracujące ze sobą w latach osiemdziesiątych, były mniejszością, którą pozostała część społeczeństwa obserwowała ze strachem”¹⁵.

¹³ Walter Schilling, pastor, inicjator „Pracy Otwartej z Młodzieżą”, rzecznik reformy Kościoła, zaangażowany w działalność Kościoła Oddolnego.

¹⁴ Wypowiedź Ludwiga Mehlhorna na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR 1976–1980”, Warszawa, 23–24 IX 2006 r.

¹⁵ W. Templin, *Opozycja antykomunistyczna* [w:] *Przyjaźń nakazana...*, s. 184.

Mimo tego polska opozycja, której kulminacyjnym osiągnięciem był rok 1980 i stworzenie „Solidarności”, stanowiła dla wielu obywateli NRD pewną nadzieję na zmianę ich własnej sytuacji. Pierwszymi reakcjami na strajki gdańskie były, jak to określił Ludwig Mehlhorn, „respekt i nadzieja”. Dalej komentował on polskie wydarzenia w ten sposób: „Ludzie mieli nadzieję, że Polakom uda się wydrzeć władzy jakąś część wolności. Charakterystyczna dla tamtego czasu wypowiedź brzmiała: Ci przynajmniej mają odwagę, a może i nam coś z tego skapnie”¹⁶.

Wprowadzenie stanu wojennego wywołało w enerdowskich kręgach opozycyjnych różne obawy. W liście-oświadczeniu Aktion Sühnezeichen (której członkiem był też Mehlhorn) napisano: „Wielu zadawało sobie pełne niepokoju pytanie, czy aby niemieckie oddziały znowu nie wmaszerują do Polski. Dlatego też ogłoszeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 obok poruszenia i rozżalenia towarzyszyło również uczucie ulgi”¹⁷.

Zdaniem Marion Brandt, to właśnie stworzona w Polsce niezależna komunikacja czy nawet samoorganizacja społeczna stanowiła najważniejsze źródło inspiracji dla intelektualistów wschodnioniemieckich walczących o demokrację¹⁸. Jednak jeśli chodzi o tworzenie niezależnej opinii publicznej, między intelektualistami w obu krajach istniały istotne różnice. Ludwig Mehlhorn i Wolfgang Templin należeli tutaj do wyjątków. Jak zaznacza Marion Brandt, opozycja w Niemczech Wschodnich jeszcze pod koniec lat osiemdziesiątych spierała się np. o to, czy należy przekazywać mediom zachodnioniemieckim informacje o sytuacji wewnątrz kraju¹⁹. W Polsce tylko nieliczni mieli takie dylematy.

Jenajska opozycja

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jednym z głównych skupisk opozycyjnych w NRD była Jena. W tym studenckim mieście zaczęły powstawać wspomniane już wcześniej „wspólnoty pokojowe”, współpracujące czasami z nieformalnymi organizacjami młodzieżowymi, tzw. Junge Gemeinde (Młode Wspólnoty), istniejącymi przy Kościele ewangelickim i represjonowanymi przez Stasi. Początkowo aktywność tych grup polegała głównie na dyskusjach, przejście do czynów nastąpiło w 1976 r., w momencie przymusowej emigracji i pozbawienia obywatelstwa Wolfa Biermanna – opozycyjnego barda i pieśniarza. To aresztowanie można uznać za moment przełomowy dla sceny opozycyjnej w NRD – nastąpiła po nim fala ogólnokrajowych protestów i aresztowań.

Również w Jenie na początku 1983 r. powstaje Friedensgemeinschaft Jena (Wspólnota Pokojowa z Jeny) założona przez Rolanda Jahna, Dorotheę Fischer, Andreasa Friedricha i kilku innych młodych działaczy. Była to pierwsza grupa niezależna od Kościoła. Jej założyciele uważali, że Kościół nie działa konsekwentnie przeciwko represjom władzy i nie pomaga wystarczająco aktywistom. Organizacja szybko zdobyła popularność i w przeciwieństwie do innych nawiązała kontakty z pewnymi grupami nie tylko w NRD i RFN, ale również z opozycjonistami z Polski i Czechosłowacji. Fenomenem jest jej jawna – mimo represji – działalność i zdeklarowanie polityczne. Tutaj widać wpływ KOR i „Solidarności”, dla których Roland Jahn nie krył swojego podziwu.

¹⁶ W. Wieczorek, A. Hajnicz, L. Mehlhorn, T. Garton Ash, *Solidarność 1980/1981 und die Folgen in Polen, in den sozialistischen Nachbarländern, insbesondere in der DDR und der VR Polen, sowie im Ost-West-Verhältnis* [w:] *Materialien der Enquete-Kommission. Aufarbeitung von Geschichte und Folgen der SED-Diktatur in Deutschland*, Baden-Baden 1995, t. 5, s. 209.

¹⁷ Cytowane za S. Garsztecki, *Kontakty między NRD-owską i Polską opozycją* [w:] *Przyjaźń nakazana...*, s. 216.

¹⁸ Więcej na ten temat w referacie Marion Brandt *Ruch Solidarności w oczach wschodnioniemieckich intelektualistów* wygłoszonym 14 XI 2006 r. w Szczecinie w siedzibie Oddziału IPN, stenogram z konferencji.

¹⁹ Por. referat Marion Brandt *Ruch Solidarności w oczach wschodnioniemieckich intelektualistów*.

Już wcześniej, w 1981 r., Jahn dał wyraz swej fascynacji polskimi wydarzeniami, mocując do swojego roweru biało-czerwoną flagę. Po wprowadzeniu stanu wojennego i zdelegalizowaniu „Solidarności” dopisał na swojej fladze po polsku: „Solidarność z polskim narodem”. Zostało to uznane przez władze NRD za prowokację i Roland Jahn został aresztowany za „publiczne okazywanie braku szacunku dla porządku prawnego oraz znieważanie symboli państwowych”. Był to oczywiście jedynie pretekst mający na celu usunięcie Jahna ze sceny opozycyjnej. W końcu w wyniku akcji Stasi Gegenschlag (Kontruderzenie) opozycja jenajska została rozbita, a większość jej członków deportowano na Zachód.

Kontakty personalne

Poza opisanymi wyżej kontaktami między organizacjami zdarzały się również bliższe relacje między konkretnymi osobami. Warto tutaj wspomnieć o kilku wybitnych opozycjonistach mających kontakty z Polską.

Jedną z najważniejszych postaci opozycji lat wschodnioniemieckich lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był Jürgen Fuchs, autor m.in. *Protokołów przesłuchań*. Miał on kontakty z innymi opozycjonistami wschodnioeuropejskimi i przyjaźnił się m.in. z Adamem Zagajewskim. Po wprowadzeniu stanu wojennego wraz z innymi dysydentami: Jurkiem Beckerem i Wolfem Biermannem, wystąpił on oficjalnie przeciwko *coup d'état* w Polsce.

Ten ostatni również wielokrotnie wykazywał zainteresowanie Polską. W licznych utworach Biermann potępiał dyktaturę Jaruzelskiego i jasno stawał po stronie „Solidarności”: *13. Dezember* (13 grudnia), *Idylle* (Idylla) czy esej *Alle Begriffe stehen blutig auf dem Kopf* (Wszystkie pojęcia stoją krwawo na głowie)²⁰. Postacią kluczową dla kontaktów polsko-enerdowskich jest wspomniany już powyżej Wolfgang Templin, współzałożyciel Inicjatywy na Rzecz Pokoju i Praw Człowieka. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, przebywając na stypendium na Uniwersytecie Warszawskim, nawiązał on kontakty z polskimi kręgami opozycyjnymi. Templin tłumaczył wiele tekstów na niemiecki i w dużym stopniu przyczynił się do ożywienia debaty opozycyjnej w NRD²¹. Jednak również dla Templina niektóre aspekty polskiej walki opozycyjnej były niezrozumiałe. Po uczestnictwie w seminarium na temat praw człowieka, zorganizowanym przez WiP, Solidarność i Polską Partię Socjalistyczną, sposób, w jaki Wolfgang Templin wypowiedział się na temat narodowo-klerykalnych i reakcyjnych środowisk polskiej opozycji, pokazuje, jak dalekie mu były narodowe żądania polskiej opozycji²². Z kolei dla polskich opozycjonistów niezrozumiałą był enerdowski jednakowy dystans do obu mocarstw i systemów: socjalistycznego i kapitalistycznego, wyrażony m.in. w *Inicjatywie na rzecz Wolności Systemowej* z kwietnia 1985 r., podpisany m.in. przez Ludwiga Mehlhorna, Wolfganga Ullmanna, Wolfganga Templina, Ulrike i Gerda Poppe, Roberta Havemenna, Bärbel Bohley i innych²³.

Poza tymi „intelektualnymi” relacjami zdarzały się również konkretne akcje organizowane indywidualnie przez zwykłych obywateli. Szczepan Rudka przypomina historię Bernda Hillego i Jürgena Kumpfa z saksońskiej miejscowości Neugersdorf. Przez kilka lat pomagali oni pol-

²⁰ Zob. *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956–1989*, t. 1: *Albania, Bułgaria, Czechy, Słowacja, Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Macedonia, Serbia, Czarnogóra, Słowenia, Niemcy (NRD), Polska, Rumunia i Węgry*, koordynacja całości A. Daniel, Z. Gluza, red. I. Bieńkowska i in., Warszawa 2007, hasło „Wolf Biermann”, s. 378–381.

²¹ *Ibidem*.

²² W. Templin, *Reisenotizen aus Osteuropa* [w:] *Freiheit und Öffentlichkeit. Politischer Samisdat in de DDR 1985–1989*, oprac. I. Kowalczuk, Berlin 2002, cyt. za S. Garsztecki, *Kontakty między NRD-owską i Polską opozycją* [w:] *Przyjaźń nakazana?...*, s. 218.

²³ Zob. też *Przyjaźń nakazana?...*, s. 218.

skim wydawnictwom podziemnym, przekazując im materiały poligraficzne. Taka pomoc dla polskiego podziemia była niezwykle cenna. Po latach obaj zostali odznaczeni przez władze RP Krzyżem Kawalerskim²⁴. Również wspomniany już wielokrotnie Ludwig Mehlhorn jesienią 1976 r. zebrał dla KOR sumę około 2 tys. marek i jak wspomina, „to nie było trudne, bo znajomi chętnie się w tę akcję włączyli”²⁵.

O innym przypadku solidaryzowania się z „Solidarnością” wspomina Thomas Widera. Opisuje on przypadek Thomasa Kretschmera, pacyfisty, który za odmowę służby wojskowej, poparcie dla polskiego związku zawodowego oraz noszenie znaczka „Solidarności” został skazany latem 1982 r. na dwa lata i sześć miesięcy więzienia. Najbardziej rażące dla władz NRD było porównanie przez Kretschmera stosunków w NRD z sytuacją w Polsce i jego żądanie podobnych reform społecznych²⁶.

W latach osiemdziesiątych wielu młodych mężczyzn odmawiało wstąpienia do wojska lub domagało się utworzenia służby zastępczej, jak np. Sozialer Friedensdienst (Społeczna Służba dla Pokoju), aby uniknąć ewentualnego strzelania do Polaków. To również można uznać za pewien sposób solidaryzowania się z polskimi wydarzeniami. Dodatkowo, strach i niechęć przed ponownym wkroczeniem do Polski – ponownie w roli agresora, zraził wielu młodych ludzi do polityki Honeckera.

Konkluzja

Dla wielu opozycjonistów wschodnioniemieckich nawiązanie kontaktów z Polakami i z polską opozycją było początkiem zmiany sposobu myślenia, swego rodzaju obudzeniem z letargu. Duże znaczenie miała też antypolska reakcja rządu NRD na polski kryzys lat osiemdziesiątych, a w gotowości Honeckera do wysłania wojsk do Polski wielu zobaczyło podobieństwo do antypolskiej polityki Niemiec faszystowskich. Dało to do myślenia społeczeństwu wschodnioniemieckiemu i otworzyło oczy, przynajmniej niektórym, obywatelom NRD.

Jeśli chodzi o kontakty opozycyjne, można stwierdzić, że były one dość jednostronne: to opozycja Polska była przykładem dla opozycji wschodnioniemieckiej. Na jej doświadczeniach budowano podstawy ruchów opozycyjnych, lecz to nie ona była głównym partnerem. Oczy opozycjonistów z NRD były raczej zwrócone w stronę Niemiec Zachodnich. Jednak ideologiczne wzorce i sposoby działania, jakich dostarczył KOR i „Solidarność”, są widoczne w początkach wschodnioniemieckiej opozycji.

²⁴ Sz. Rudka, „Poza cenzurą. Wrocławska prasa bezdebitowa 1973–89”, rozprawa doktorska, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych, Instytut Historyczny, 1999.

²⁵ Wypowiedź Ludwiga Mehlhorna na konferencji „Działania Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR 1976–1980”, Warszawa, 23–24 IX 2006 r.

²⁶ Więcej na ten temat w T. Widera, *Następstwa kontaktów między opozycjonistami w Polsce i w NRD* [w:] *Polsko-niemieckie kontakty obywatelskie*, red. P. Madajczyk, P. Popieliński, Warszawa 2008.